



$\beta_{PM} = \sum_{i=1}^n x_i \beta_{iM}$

$\sigma_{\epsilon} = \sqrt{\sum_{i=1}^n y_i^2 - \alpha \sum_{i=1}^n y_i - \beta \sum_{i=1}^n x_i}$

$h-2$

n

Bilans młodego geniusza

Rodzice oczekujący dziecka zgłaszają tylko jedną potrzebę: żeby było zdrowe. W głębi serca jednak większość z nich marzy o tym, aby było ono także nieprzeciętnie inteligentne. Zupełnie nie zastanawiają się nad tym, że bycie geniuszem to bagaż na całe życie

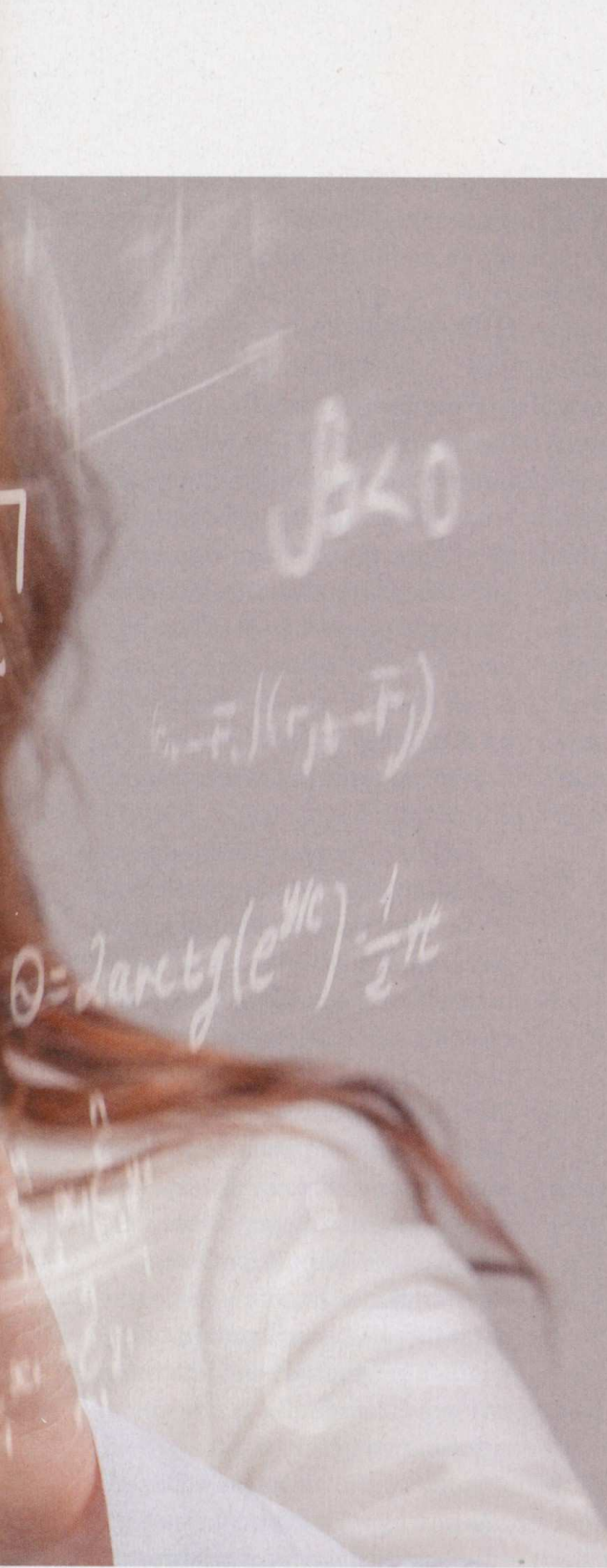
TEKST
EWA NOWAK

//////

Dziecko rodzi się ze znacznie większym potencjałem inteligencji niż ma jakiegokolwiek dorosły. W jego mózgu są miliardy połączeń nerwowych. Nie mylą się więc rodzice kalkulatorów,

a jeszcze bardziej dziadkowie, którzy widzą w nowym domowniku małego geniusza. I denerwuje ich to, że nikt inny tego nie zauważa...

Skąd się wziął ten popularny mechanizm zachwyty nad inteligencją własnego potomstwa? To atawizm, z ewolucyjnego punktu widzenia przekonanie, że moje dziecko jest



APEL ZDOLNYCH DZIECI DO RODZICÓW

- **JUSTYNA:** Najpierw wysyłacie nas do klasy dla przyszłych olimpijczyków, a potem się dziwicie, że nie mamy o czym rozmawiać z rodziną na imieninach u cioci. Zdecydujcie się na coś.
- **ZOSIA:** Pochwalcie nas czasem za to, że się pilnie uczymy, a nie tylko za to, że mamy dobre wyniki.
- **JULIA:** To, że jesteśmy uzdolnieni w jakimś jednym kierunku, nie znaczy, że mamy mieć szóstki ze wszystkiego. Mnie po prostu pewne przedmioty nie interesują.
- **JERZY:** Nie posyłajcie nas do szkoły dwa lata przed czasem. Cała klasa wyżywała się na mnie. Nienawidzili mnie za to, że jestem zdolniejszy od nich. Rodzice byli zachwyceni, że ich przerastam, a ja czułem się nieskończenie samotny.
- **REMKO:** Nie powtarzajcie nam, że jesteśmy wybitni. My to wiemy, ale wiemy też, że koledzy nas nie lubią, a dziewczyny nie chcą.
- **MARYSIA:** Nie opowiadajcie wszystkim, jakie mamy IQ. To żenujące.

Na podstawie wypowiedzi nastolatków objętych programem stypendialnym Dziecko Zdolne z Terenów Wiejskich.

Ich imiona zostały zmienione

genialne, służy rozwojowi gatunku ludzkiego. W potomstwo najlepiej rokujące, najsilniejsze, najzdrowsze inwestują też inne gatunki. Jednak to *homo sapiens* w imię talentu i nadprzeciętnych zdolności, które chce widzieć w swoim dziecku – jest gotów zadręczyć potomka i zrujnować mu dzieciństwo. – Moja mama jest nauczycielką muzyki – mówi czter-nastoletni Staś, laureat konkursów

muzycznych. – Trzy razy w tygodniu chodzę na pianino, cztery razy na skrzypce. Lubię chiński, ale mamie nic o tym nie mówię. Chyba by mnie zabiła, że marnuję czas na głupoty. Definicja głupoty według mojej mamy to wszystko, co nie rozwija człowieka muzycznie.

Psychologowie są zgodni, że stymulowanie młodego mózgu różnorodnymi bodźcami pozwala

uratować jak najwięcej połączeń nerwowych, co może zapobiec dysfunkcjom rozwojowym, takim jak dysleksja, dysgrafia, dyskalkulia, ADHD. Poza tym przekonanie, że dziecko jest wybitne, powoduje, że rodzina chętniej poświęca mu czas i częściej chwali, co z pewnością jest dla niego motywujące. Problem w tym, że jak z każdym dobrem, też z tym łatwo przesadzić.

>

TERMITY I SZCZĘŚCIE

Chcemy mieć genialne dziecko, ale mało kto zastanawia się, czy to da mu szczęście. W 1921 roku amerykański psycholog Lewis Terman wyłowił jednostki wybitne spośród uczniów szkół podstawowych stanu Kalifornia. Była to grupa 1470 dzieci o IQ wynoszącym od 140 do 200 punktów. Od jego nazwiska ochrzczono je później „Termitami”. Chcąc za wszelką cenę udowodnić tezę, że genialni odnoszą spektakularny sukces, psycholog wspierał swoich podopiecznych. Mimo to większość z nich nie osiągnęła żadnego sukcesu, o spektakularnym nie wspominając. Kilkoro zmarło w wyniku uzależnień, kilkoro innych skończyło jako pensjonariusze zakładów penitencjarnych. Tylko czworo wyrosło na ludzi zajmujących eksponowane stanowiska i są uznawani za autorytety w swoich dziedzinach. Zatem wybitna inteligencja niczego nie gwarantuje, a może nawet przeszkadza.

– Miałam 14 lat i same szóstki w szkole – zwierza się Hania, kiedyś rokrocznie objęta stypendium dla dzieci wybitnie zdolnych. – Tata uparł się, że muszę zbadać IQ. Zrobiłam test i wyszło mi 137 punktów. Miałam najwyższy wynik w województwie. Tata był szczęśliwy, zadzwonił do wszystkich znajomych. Dla mnie to był przeklęty dzień, od tej pory w ogóle przestałam się uczyć. Gdy słyszę, że ktoś ma udokumentowane IQ powyżej 120, to mi go szczerze żal.

Mądre, uzdolnione dzieci są ozdobą tego świata i czerpią radość ze swojej bystrości, ale z czasem ich życie staje się coraz cięższe.

– Nie jestem jedyna, bo trzymam się z ludźmi o wysokim IQ – mówi Zosia, laureatka międzynarodowych interdyscyplinarnych konkursów. – Wszyscy mamy

skłonności depresyjne, jesteśmy niestabilni emocjonalnie. Co ciękawie, większość z nas choruje na serce, ma ciężkie alergie albo nerwice. Wszyscy wykańczamy się siedzeniem po nocy, bo gen późnego wstawania jest skorelowany z wysokim IQ, co opisał Kanazawa.

Siedzenie po nocach, depresyjność, choroby przewlekłe – to tylko czubek góry lodowej. Satoshi Kanazawa, o którym po raz pierwszy usłyszałam od Zosi, to psycholog z London School of Economics, prowadzący badania nad wybitną inteligencją. Dzięki nim doszedł do wniosku, że również instynkt rodzicielski funkcjonuje lepiej

**GENIUSZE SIĘ
ALIENUJĄ, CZĘSTO
BOJĄ SIĘ LUDZI,
BO NIE WIEDZĄ,
O CZYM MIELIBY
Z NIMI ROZMAWIAĆ.
UCIEKAJĄ W NAŁOGI,
NIE SĄ W STANIE
ZMUSIĆ SIĘ DO
WYKONYWANIA
POWTARZALNYCH,
PROSTYCH CZYNNOŚCI**

wśród osób o niższym IQ. Wybitnie inteligentni ludzie z trudem dobierają się w pary, gdyż w całej populacji mają do dyspozycji tylko pół procenta podobnych do siebie. Kanazawa ustalił także, że osoby o wysokim IQ są szczęśliwe tylko w swoim towarzystwie.

Geniusze się alienują, mają upośledzoną zdolność prowadzenia small talku, często boją się ludzi, bo nie wiedzą, o czym mieliby z nimi rozmawiać. Uciekają w nałogi, nie umieją utrzymać stałej posady, nie są w stanie zmusić się

do wykonywania powtarzalnych, prostych czynności, a innych rynek pracy im nie oferuje.

PUŁAPKI WYSOKIEJ INTELIGENCJI

– Dwa lata temu – wspomina siedemnastoletni Janek, który nauczył się czytać jako dwulatek – na biologii pani powiedziała, że 10 tysięcy godzin treningu w jakiejś dziedzinie gwarantuje sukces. Niesłuchanie rozbawiło to mojego tatę. „Treningi są dla głupich, zwykłych ludzi, a nie dla ciebie” – to od niego usłyszałam. Tata uważa, że jestem genialny, więc mam to zrobić od razu.

Zasadę 10 tysięcy godzin ogłosił Malcolm Gladwell, amerykański pisarz i dziennikarz zajmujący się badaniami nad talentem. Powołując się na kognitywistę Daniela Levitina, obecnie emerytowanego profesora psychologii Uniwersytetu McGilla w Montrealu, twierdzi: „W licznych badaniach z udziałem kompozytorów, koszykarzy, łyżwiarzy, pianistów koncertowych, szachistów, słynnych przestępców i innych liczba ta przewija się nieustannie. 10 tysięcy godzin odpowiada z grubsza trzem godzinom ćwiczeń dziennie albo 20 godzinom tygodniowo przez 10 lat”.

Sukces życiowy zależy od trzech równoważnych czynników: cech genetycznych (w tym zdolności), środowiska, w którym się dorasta, i aktywności własnej (szczególnie znaczenie przy sukcesie ma ambicja). Warto przy okazji nadmienić, że nikt nie rodzi się ambitny. Ambicja to cecha wyłącznie wyuczona. Nie pojawia się u nikogo sama z siebie. Tymczasem w ogóle nie uczymy zdolnych dzieci pracowitości, systematyczności i wychodzenia cało z porażek. – Od czasów szkolnych wiedziałam, że jestem

bystra – wspomina Olga, która pracuje jako księgowa. – Miałam najlepsze oceny i nigdy nie musiałam niczego się uczyć. Wystarczyło, że raz coś usłyszałam. Schody zaczęły się na studiach, gdzie trzeba było dużo siedzieć na zajęciach, pisać prace na zaliczenie, które mnie nudziły. Nie nauczyłam się ani systematyczności, ani tego, że czasem trzeba zrobić coś tylko dlatego, że taki jest program. W efekcie moje mniej zdolne koleżanki są wykształcone, a ja zawaliłam studia, mam tylko maturę i nie mogę być nigdzie główną księgową. Wolałabym być ambitna i pracowita, a ta cholerna inteligencja zniszczyła mi życie.

WSZYSTKO W GŁOWACH KOBIET

Z badań pedagog profesor Edyty Gruszczyk-Kolczyńskiej wynika, że wśród małych dzieci liczba matematycznie uzdolnionych dziewczynek i chłopców jest podobna. Różnice pojawiają się dopiero na dalszych etapach edukacji. Przyczyna jest prosta: każde dziecko przykłada się bardziej do aktywności, za którą dorośli je chwala, a jak twierdzi naukowczyni – rzadko chwaliśmy dziewczynki za dobrze rozwiązane zadanie z matematyki.

Satoshi Kanazawa ustalił, że 80 proc. inteligencji odziedziczyliśmy po matce. Geny odpowiedzialne za inteligencję ogólną zapisane są w chromosomie X, zatem mężczyźni w 100 proc. odziedziczyli ją po matkach, a kobiety po matkach i po ojcach, przy czym ci ojcowie odziedziczyli ją po swoich matkach. Zatem przyszłość ludzkości zależy od inteligencji matek...

A jest o co walczyć, bo ogólny poziom inteligencji populacji spada. Badacze z Centrum Badań Ekonomicznych im. Ragnara Frischa w Norwegii pokazują, że dotychczas poziom IQ wzrastał z pokolenia na pokolenie, i to o około 10 punktów (zjawisko to nazwano efektem Flynna). Dziś obserwujemy tendencję zniżkową. Norwescy naukowcy tłumaczą to specyfiką naszych przesyconych cyfryzacją czasów. Wynika to z tego, że do 9–10 roku życia rozwój dziecka kształtują przede wszystkim rodzice, a później największy wpływ na nasz rozwój ma grupa rówieśnicza. Ta zaś ma dziś niezwykle ubogą, opartą na kontaktach wirtualnych ofertę, która nie rozwija myślenia, słownictwa ani kreatywności. Krótko mówiąc, źle się dzieje, chociaż rodzice i dziadkowie na pewno tej tendencji nie zauważą.